

Sparaliżowany od 16 lat Janusz Świtaj napisał książkę o czterech latach życia

Tomasz Siemieniec
Jastrzębie Zdrój

„12 oddechów na minutę” – książka Janusza Świtaja jest od wczoraj do kupienia w księgarniach.

– Adresowałem ją do ludzi zdrowych, żeby lepiej zrozumieli, z jakimi problemami musimy sobie radzić w codziennym życiu my, niepełnosprawni – mówi 33-letni autor.

Jak podkreśla, nie chodzi tylko o bariery fizyczne. W wydanych przez Wydawnictwo Otwarte „12 oddechach na minutę” zawarł relację ze swej walki o życie, zdrowie i ludzką godność. Świtaj porusza również bardzo ważną kwestię pogodzenia się z losem, co przychodzi najtrudniej.

– Mam jakieś zajęcia, dzięki któremu moje przebywanie na tym świecie komuś jest potrzebne, ale nadal jestem całkowicie sparaliżowanym Januszem Świtajem, podłączonym

do respiratora. Nie da się od tego uciec, trzeba to jakoś zaakceptować – wyjaśnia.

Książka relacjonuje ostatnie cztery lata życia 33-latka. Autor pisał ją uderzając w klawiaturę komputera trzymanym w ustach otówkiem.

– To nie był specjalnie duży wysiłek fizyczny. Od siedmiu

lat mam dostęp do internetu i od tego czasu w ten sposób posługuję się otówkiem. Mam w tym wprawę – mówi Janusz.

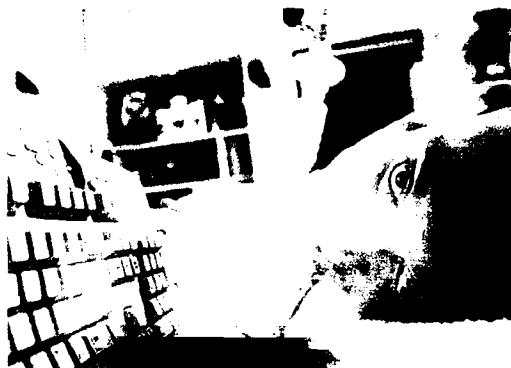
Książka jest jednym z wielu spełnionych marzeń niepełnosprawnego mężczyzny.

– To tak, jakbym zdobył ośmiotysięczny szczyt. Nie jest to jeszcze mój Mount Everest,

jego zdobycie jest ciągle jeszcze przede mną – dodaje tajemniczo Janusz.

Przypomnijmy, Świtaj w lutym ubiegłego roku wnioskuje do sądu o umożliwienie mu zaprzestania uporczywej terapii w razie śmierci jednego z rodziców, opiekujących się nim stale od 9 lat.

Jego apel odbił się echem w całej Polsce, stając się m.in. przyczynkiem do dyskusji o losie sparaliżowanych osób. Od tamtej pory życie Świtaja bardzo się zmieniło. Od kilkunastu miesięcy pracuje w fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko”, dla której wyszukuje w internecie osoby będące w podobnej, trudnej sytuacji. W kwietniu tego roku Janusz Świtaj otrzymał sterowany oddechem wózek inwalidzki, dzięki któremu, po wielu latach, mógł prawie samodzielnie „wyjść” na spacer. Rozpoczął także naukę w liceum dla dorosłych.



Jastrzębianin opisał swoją walkę o życie i godność

FOT. AGNIESZKA MATERNA